

Agnieszka Firlej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Jaka piękna katastrofa czyli najnowsza powieść Ammanitego *Che la festa cominci*

Niccolò Ammaniti to pisarz wzbudzający skrajne emocje, od pełnej aprobaty dla jego nowatorskiej prozy, aż po zupełną niechęć wobec stylu jakim zwykł się posługiwać. Zadebiutował w latach dziewięćdziesiątych wraz z autorami zaliczanymi do tzw. Kanibali, grupą tworzącą literaturę pulp. Ich dzieła w dużej mierze charakteryzują krwawe opisy przemocy, a wszystko to okraszone czarnym humorem. Od tamtej pory regularnie wydaje opowiadania i powieści, wśród których te tłumaczone również na język polski: *Bagno*, *Nie boję się, ...zabiorę cię ze sobą* oraz *Jak Bóg przykazał* z 2006 roku (przetłumaczona w 2008 r.). Po trzech latach milczenia, 27 października 2009 opublikował swoją ostatnią powieść – *Che la festa cominci*.

W swojej najnowszej książce Ammaniti nie po raz pierwszy zaskakuje talentem do tworzenia nietuzinkowych postaci. Wśród głównych bohaterów poznajemy zagorzałego satanistę Saveria Moneta zwanego Mantosem stojącego na czele upadającej sekty le Belve di Abaddon (Bestie Abaddona), który jednakże zarówno w domu jak i w pracy okazuje się być człowiekiem pozbawionym własnego zdania i zupełnie uległym, w pełni zależnym od woli kapryśnej żony oraz znenawidzonego teścia. Kolejnym protagonistą jest narcystyczny pisarz Fabrizio Ciba. Autor od kilku już lat jest największą nadzieją włoskiego rynku wydawniczego, na którego najwybitniejsze dzieło wszyscy ciągle czekają z rosnącą niecierpliwością. Ten natomiast zamiast oddać się bez reszty sztuce, wybrał pławienie się w urokach sławy: zrobi wszystko by zyskać poklask tłumów, a w szczególności wzbudzić zachwyty w oczach pięknych kobiet, na których wdzięki jest nadzwyczaj czuły. Ammaniti tworzy również ciekawą galerię pobocznych postaci, wśród których umieszcza bułgarskiego szefa kuchni, który swój sukces oparł zarówno na umiejętnościach kulinarnych jak i hipnozie, trzech sympatycznych członków sekty Bestie Abaddona, którzy zupełnie nie przypominają stereotypowych satanistów, gdyż bardziej od wszelkich mrocznych rytuałów, interesuje ich

dozgonna miłość, czy Latrię – piosenkarkę, która zaczynała karierę z zespołem grającym muzykę heavy metal, by po latach dzięki głębokiej wierze nawrócić się na muzykę pop. Losy ich wszystkich splatają się na bankiecie organizowanym przez ekscentrycznego milionera Sasà Chianti w Willi Ada w Rzymie, gdzie bogacz chcąc zaskoczyć cały świat postanawia wyprawić przyjęcie, jakiego jeszcze nigdy nie było: sprowadza do parku egzotyczne zwierzęta z całego świata i planuje safari w środku Wiecznego Miasta. Tam jednakże fauna, dzięki nieznaczej pomocy pewnych bohaterów, uwalnia się ze szponów ludzi i powoduje wszechogarniające i absurdałne wprost zniszczenie.

Ammaniti bez wątpienia w nowej powieści połączył wszystkie swoje największe atuty: żywy styl bazujący na języku młodzieżowym oraz niezwykle humor zestawiony z makabrycznymi opisami, lecz niestety czytelnik nie może oprzeć się poczuciu, że autor ponownie wykorzystał wyeksploatowaną już formułę. Tekst sprawia wrażenie odtwórczego w stosunku do opowiadania *Ostatni sylwester ludzkości* należącego do zbioru *Bagno. Che la festa cominci* realizuje identyczny schemat: poznajemy bardzo różnych od siebie bohaterów, których pozornie nic nie łączy, a których losy pewnego dnia przypadkowo splatają się. Autor podobnie jak w opowiadaniu z 1996 roku stosuje znany już zabieg: stopniowo dawkuje napięcie, by doprowadzić do jego kumulacji w końcowej katastrofie. I to nie koniec zawodu. Niestety książka *Che la festa cominci* nie jest ulepszoną wersją *Ostatniego sylwestra ludzkości*, a nawet wydaje się bardziej chaotyczna i przeładowana zbędnymi wątkami. Pisarz połączył tak wiele odmiennych motywów, od ucieczki sportowców ze Związku Radzieckiego podczas Olimpiady w 1960 w Rzymie, po kradzież manuskryptu największego dzieła życia pisarza czy polowanie z Ernestem Hemingwayem w 1934 r., że niestety od natłoku szczegółów czytelnika może jedynie rozboleć głowa. Ma się wrażenie, że autor niepotrzebnie zebrał w jedno tyle ciekawych skądinąd pomysłów, które starczyłyby na kilka powieści, gubiąc jednocześnie w całym tym chaosie przesłanie. A przecież autor ma do powiedzenia coś więcej niż tylko przedstawienie zabawnej katastroficznej historii.

Pod płaszczykiem czystej rozrywki, powieść ma stanowić krytykę popkultury z jej bezwzględными prawami i nonsensami. Niccolò Ammaniti niewątpliwie dostrzega palące problemy świata zachodniego, rzeczywistości opętanej przez *mass media* i podporządkowanej jednemu słusznemu modelowi lansowanemu przez telewizję i brukowce. W takich warunkach przestały liczyć się już prawdziwe uczucia i ideały, a zamiast tego dominują bezdenna głupota, egocentryzm i bezduszość. Bohaterowie opierają swoje zachowanie jedynie na pozorach wartości, starając się jedynie zrobić dobre wrażenie a nie godnie żyć.

Tekst ten więc ma być refleksją na temat zgniłego społeczeństwa, oszalałego na punkcie sławy i pieniędzy, a taki świat w oczach Ammanitego nie zasługuje na nic innego jak tylko na Apokalipsę. Jednakże także i myśl przewodnia książki zdaje się powtarzać przesłanie jego wcześniejszych utworów, więc do głowy przychodzi pytanie: czyżby autor napisał nową powieść bazując na sprawdzonym już modelu, licząc jedynie, że dzięki swej niesłabnącej popularności znajdzie się na listach najlepiej sprzedających się książek? W takim wypadku krytyka mechanizmów popkultury w *Che la festa cominci*, zdaje się być pozbawiona autentyzmu, a właściwie cyniczna.

Niewątpliwie najnowsza książka Ammanitego jest zabawna i przystępna, lecz niestety rozczarowuje pozostawiając jednocześnie niedosyt i poczucie zamętu. Autor przyzwyczyił swoich czytelników do specyficznego stylu narracji i absurdałnego świata, które znalazły się w *Che la festa cominci* i niewątpliwie potrafią rozbawić czytelnika do łez, lecz jednocześnie zawód sprawia fakt, iż autor nie potrafił tym razem wspiąć się na poziom, który osiągnął w *...zabiorę cię ze sobą* czy *Nie boję się*. Zamiast inteligentnej i frapującej opowieści, powstała książka, którą nie wnosząc nic nowego, nie gwarantuje nic więcej prócz świetnej rozrywki.

Ammaniti Niccolò, (2009) *Che la festa cominci*, Torino, Einaudi.